

WITOLD GOMBROWICZ

Trans-Atlantyk



ADAPTACJA I REŻYSERIA
WALDEMAR ŚMIGASIEWICZ

WITOLD GOMBROWICZ

Trans-Atlantyk

Adaptacja i reżyseria:

Waldemar Śmigasiewicz

Scenografia: Maciej Preyer

Asystent reżysera: Marta Białkowska

Opracowanie muzyczne: Małgorzata Małaszko

OBSADA

Witold - Rafał Kowal

Cieciszowski - Sławomir Lewandowski

Podsrocki - Bogdan Smagacki

Minister - Mariusz Żarnecki

Baron - Piotr Michalski

Pyckal - Grzegorz Wolf

Ciumkała - Grzegorz Jurkiewicz

Ojciec - Eugeniusz Kujawski

Syn - Wojciech Chorąży (gościnnie)

Gonzalo - Stefan Iżyłowski (gościnnie)

Horacio - Maciej Sykała (Borges)

Rachmistrz - Andrzej Richter

Kobiety Argentyny:

Urszula Kowalska

Teresa Lipowska

Małgorzata Talarczyk

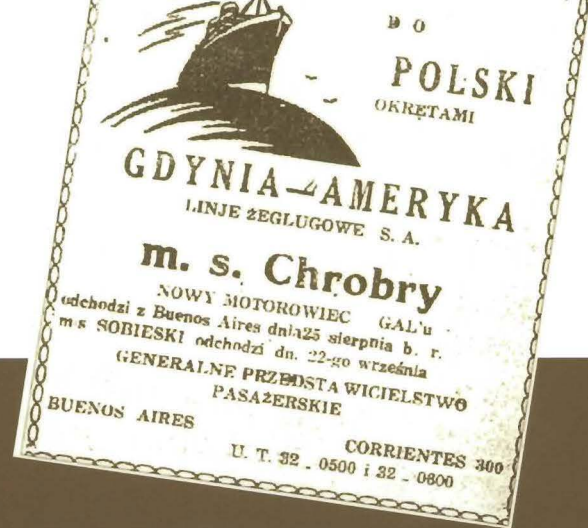
Beata Buczek Żarnecka

vel Sekretarka - Dorota Lulka

Inspicjent: Maciej Sykała

Sufler: Małgorzata Kałpowicz

"Trans - Atlantyk to wielka i wspaniała obrona indywidualizmu osoby ludzkiej przed mitologią stada. Gombrowicz, a za nim i realizatorzy chcą ukazać człowieka w stwarzaniu się, w wiecznej wędrówce ku wolności ludzkiej, wolności na dobre i złe. Dystansu wobec obsesji i idei. Dystansu wobec stereotypu Polaki i Polaka."
Waldemar Śmigasiewicz



„Czy sztuka jest w ogóle wypracowaniem na temat? Pytanie chyba na czasie, gdyż, obawiam się, nie ze wszystkim jeszcze otrząsnęła się krytyka krajowa z socrealistycznej manii domagania się „sztuki na temat”. Nie, *Trans - Atlantyk* nie ma żadnego tematu poza historią, jaką opowiada. To tylko opowiadanie, to nic więcej, jak tylko pewien świat opowiedziany - który o tyle może być coś wart, o ile okaże się ucieśzny, barwny, odkrywczy i pobudzający - to coś lśniącego i migotliwego, mieniącego się mnóstwem znaczeń. *Trans - Atlantyk* jest po trosze wszystkim, co chcecie: satyra, krytyka, traktatem, zabawą, absurdem, dramatem - ale niczym nie jest wyłącznie, ponieważ jest tylko mną, moją „wibracją”, moim wyładowaniem, moją egzystencją.

Czy to o Polsce? Ależ ja nigdy nie napisałem jednego słowa o czymś innym, jak tylko o sobie - nie czuje się do tego upoważniony. Ja w roku 1939 znalazłem się w Buenos Aires, wyrzucony z Polski i z dotychczasowego mego życia, w sytuacji niezwykle groźnej. Przeszłość zbankrutowana. Terazniejszość jak noc. Przyszłość nie dająca się odgadnąć. W niczym oparcia. Załamuje się i pęka Forma pod ciosami powszechnego Stawania się... Co dawne, jest już tylko impotencją, co nowe i nadchodzące, jest gwałtem. Ja, na tych bezdrożach anarchii, pośród strąconych bogów, zdany jedynie na siebie. Cóż chcecie, abym czuł w takiej chwili? Zniszczyć w sobie przeszłość?... Oddać się przyszłości?... Tak... ale ja już niczemu nie chciałem się oddawać samą istotą moją, żadnemu kształtowi nadchodzącemu - ja chciałem być czymś wyższym i bogatszym od kształtu. Stąd się bierze śmiech w *Trans - Atlantyku*. I taka mniej więcej była ta przygoda moja, z której powstało dzieło groteskowe, rozpięte między przeszłością a przyszłością.”

Witold Gombrowicz, Przedmowa do *Trans - Atlantyku* (1957)



TEATR MIEJSKI

IM. WITOLDA GOMBROWICZA W GDYNI

PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY
ZE ŚRODKÓW MINISTERSTWA KULTURY



Kasa Teatru w Orłowie czynna codziennie
rezerwacja: tel.(58) 621 02 26, 0 509 550 770
www.teatrgombrowicza.art.pl



ZE ZBIORÓW Instytutu Teatralnego

„*Trans - Atlantyk* jest między innymi satyrą. I jest także, między innymi, dość nawet intensywnym porachunkiem ... nie z żadną poszczególną Polską, rzecz jasna, ale z Polską taką, jaką stworzyły warunki jej historycznego bytowania i jej umieszczenia w świecie (to znaczy z Polską s ł a b ą). I zgadzam się, że to statek korsarski, który przemycza sporo dynamitu, aby rozsądzić nasze dotychczasowe uczucie narodowe. A nawet ukrywa w swym wnętrzu pewien wyraźny postulat odnośnie do tegoż uczucia: przewyciężyć polskość. Rozluźnić to nasze poddanie się Polsce! Oderwać się choć trochę! Powstać z kłęczek. Ujawnić, zalegalizować ten drugi biegun odczuwania, który każe jednostce bronić się przed narodem, jak przed każdą zbiorową przemocą. Uzyskać - to najważniejsze - swobodę wobec formy polskiej, będąc Polakiem być jednak kimś obszerniejszym i wyższym od Polaka! Oto - kontrabanda ideowa *Trans - Atlantyku*. Szłoby tu zatem o bardzo daleko posuniętą rewizję naszego stosunku do narodu - tak krańcową, że mogłaby zupełnie przeinaczyć nasze samopoczucie i wyzwolić energie, które by może w ostatecznym rezultacie i narodowi się przydały. Rewizję, notabene, o charakterze uniwersalnym - gdyż to samo zaproponowałbym ludziom innych narodów, bo problem dotyczy nie stosunku Polaka do Polski, ale człowieka do narodu. I wreszcie rewizję, która łączy się jak najściślej z całą problematyką współczesną, gdyż mam na oku (jak zawsze) wzmocnienie, wzbogacenie życia indywidualnego, uczynienie go odporniejszym na gniotącą przewagę masy. Według takiej kondycji ideowej napisany jest *Trans - Atlantyk*.[...]”

Trans - Atlantyk jest po trosze wszystkim, co chcecie: satyrą, krytyką, traktatem, zabawą, absurdem, dramatem ale niczym nie jest wyłącznie, ponieważ jest tylko mną, moją wibracją, moim wyładowaniem, moją egzystencją.”

Witold Gombrowicz, Przedmowa do *Trans - Atlantyku* (1957)